

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
trafcie Safra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa  
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”  
T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## Przeciwdrożyniana akcja.

Po setkach wieców odbytych dotąd w sprawie drożyzny, na których nędzę niższych i średnich warstw ludności przedstawiono w jaskrawych barwach, po demonstracjach przeciwdrożynianych odbytych w wielu miejscowościach, pośród których dominuje olbrzymia demonstracja w stolicy państwa w Wiedniu, odbyta 17. września z ramienia socjalnej demokracji, po zbrodniczym zamachu na życie ministra sprawiedliwości w parlamencie wiedeńskim, wykonanym przez socjalistę Niegusa Wawraka, zabrał się wreszcie rząd i parlament do obmyślenia środków, którymi można by polepszyć byt. Jako najpilniejszą sprawę na tem polu postawił rząd poprawę doli urzędników i sług państwowych, którzy ograniczeni do stałych miesięcznych poborów najwięcej cierpią wskutek ciągle wzrastającej drożyzny. Tej klasie ludzi chce

rząd w ramach siły finansowej państwa przyjść z pomocą przez podwyższenie dodatków aktywalnych, łącząc sprawę z równoczesnym uchwaleniem podatków, któreby posłużyły do pokrycia tego wydatku.

Odnosne kwoty potrzebne do przeprowadzenia takiego polepszenia bytu urzędników przedstawiają się w następujących cyfrach: dla urzędników państwowych 10,045 000 kor., dla kolejarzy, którzy nie są ani urzędnikami, ani nie należą do kategorii służby państwowej 14,000.000 kor., dla służby i podurzędników państwowych włącznie ze służbą bezpieczeństwa publicznego 2,820.000 kor., dla specjalnych kategorii służby w dziale poczty i telegrafu, dla oficyantów kancelaryjnych, pomocników kancelaryjnych, woźnych pomocniczych i innych osób, służących za kontraktem, jakoteż dla robotników 5,100.000 kor., dla żandarmerji 560.000 kor., dla straży skarbowej 480.000 kor., razem okrażyło 33,000.000 koron.

Suma 33 milionów koron jest rzeczywiście pokaźnym obciążeniem budżetu, a jednak prawdę powiedziawszy niewiele ona wspomozie tych, którym dostanie się w udziale, mianowicie urzędników od jedenastej do szóstej rangi włącznie i służbę państwową. Już ta okoliczność, że będą do podwyższenia dodatków aktywalnych, zatem kwoty te nie będą wliczalne do emerytury, zmniejsza wartość tej podwyżki. Następnie, jeżeli weźmiemy n. p. Sanok należący do III. klasy dodatków aktywalnych, to według projektu rządowego wyniosłoby ten dodatek w VI. randze 1.218 kor., w VII. 1.110 kor., w VIII. 996 kor., w IX. 864 kor., w X. 720 kor., w XI. 564 kor. Innemi słowy zyskałby urzędnik w randze VI. 114 kor., w VII. — 144 kor., w VIII. — 168 kor., w IX. — 144 kor., w X. — 132 kor. rocznie, czyli, że polepszenie bytu urzędników i sług państwowych równałoby się prawie zeru.

LUDWIK GLATMAN.

19)

## GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

Uporządkowawszy sprawy kościoła w stolicy, wziął się energicznie do zagospodarowania posiadłości ziemskich należących do metropolii. Dobra przez poprzędników pozostawiane powykupował i pomnożył przez zakładanie nowych wsi i miasteczek.

Jako praktyczny gospodarz wiedział dobrze, że najważniejszą podstawą gospodarstwa rolnego są siły, robocze, to też sprwadzał tłumnie do swych dóbr osadników, dawał im rolę, budował im domy i inne korzycie ofiarował, aby w ten sposób podnieść dobrobyt opustoszałych dotąd i zrujnowanych włości.

W tym to czasie swej gospodarczej działalności na miejscu swej wioszczyzny założył nad Gniłą Lipą do dziś w posiadaniu arcybiskubstwa zostające miasteczko Dunajów, które pięknie zabudował i murem otoczył. To była jego ulubiona rezydencja, gdzie w wiejskiem zaciszu dając folę swoim dawnym upodobaniom, z lubością poświęcić się mógł stydyowaniu dzieł klasycznych lub spędzać czas w otoczeniu świątłych i

uczonych przyjaciół takich, jak Długosz, Kallimach\*) i inni.

Tu też dał dowody swego rycerskiego animuszu, gdy bowiem 1474 r. Tatarzy na miasteczko to napadli, przywdziawszy zbroję stanął na czele mieszczan, służby i hajduków i dzielnie odparł niespodziewany napad pohańdów.

Po życiu pełnem niepokoju i ruchliwości: na dworze, w obozie, na pobojuwisku, po latach tułaczki na obczyźnie, zapragnął na starość spokoju i wygody. To też rzadko, chyba w czasie solennych uroczystości kościelnych, opuszczał swój ulubiony Dunajów, gdzie włodarzył rozumnie lub wesoło czas spędza w gronie zaufanych przyjaciół lub w spokoju oddaje się naukom, przeczemu o ile w młodszym wieku poświęcał się historii i poezji, teraz studyjuje całą duszą teologię i etykę.

\*) Z pomiędzy humanistów obcego pochodzenia, którzy zawadzili o Polskę, największego znaczenia dobił się Filip Kallimach Buonaccorsi, o którym już nieraz poprzednio wspomniano. Pochodził on z Florencji i uchodząc jako akademik prześladowania papieża Pawła II, osiadł po długiej tułaczce w Polsce, gdzie zyskał możnych opiekunów i przyjaciół, a nawet dostał się na dwór królewski. Polecony głównie przez Grzegorza z Sanoka został nauczycielem królów wiczków, a potem zaufanym doradcą króla Olbrachta. Talent pisarski i nauka otwarty mu drogę do pozyskania możnych przyjaciół i samej rodziny królewskiej. On to opisał dokładnie życie Grzegorza z Sanoka i z jego dzieła głównie w tej pracy czerpałem.

Było cechą ludzi tych czasów, że przejęci na wskróś kulturą i zwyczajami starożytnych Greków i Rzymian lubowali się w życiu wykintnem, wesołem; nawet duchowni nie byli wolni od tej wady pewnego „poganizmu”. Hołdował jej i Grzegorz z Sanoka i nie zdziwimy się temu, gdy przypomnimy, jak gorąco przejęty był studyowaniem nauk starożytnych.

Mimo to jednak jako przykładny kapłan z głęboką wiarą w sercu pamiętał zawsze o życiu przyszem i dość wczesnie pomyślałszy o miejscu wiecznego spoczynku, kazał sobie jeszcze w r. 1454. zbudować w katedrze lwowskiej skromny nagrobek.

Zajęty sprawami gospodarczymi swej diecezji wyjechał pewnego razu do Rohatyna, miasta, które jemu także zawdzięcza swój początek i rozrost, stanął zaś do Kąkolnik, wioski należącej do dziś do dóbr arcybiskupstwa lwowskiego.

Tu niespodziewanie umarł w nocy 29. stycznia 1477 r. śmiercią nagłą, tak że powsechnie przypuszczano, iż został otruty, o czem wspomina Długosz, który po Grzegorz na arcybiskupstwo lwowskie nastąpił.

(Dok. nast.)

KRAM T. S. L.

FOLECA

W SANOKU

LALKI z lwowskiej Kliniki lalek, Krakowianki w strojach narod., Wyprawy kompletne, łózka i huśtawki dla lalek z Rudnika. — Głowy i peruki dla lalek. Zwierzęta wypychane. Klocki kolorowane. Baloniki i trąbki dla dzieci. Misterne wózki i karetki dla lalek.

A przecież suma 33 milionów koron w budżecie rocznym to nie bagatela. A skoro ona niewieleby pomogła, to chyba najlepszy dowód, że zanadto biurokratyczna Austria posiada zdaje się za wielką armię urzędniczą, co o zdrowych stosunkach nie świadczy,

To podwyższenie weszłoby w życie od 1. stycznia 1912 r., ale razem z tem podwyższeniem musi być uchwalone również pokrycie tego wydatku. I tu proponuje rząd między innymi podwyżkę dodatku osobisto-dochodowego dla osób mających więcej niż 10 tysięcy kor. rocznego dochodu. Takiich osób w Austrii na 29 milionów opodatkowanych jest 40.184. Dochód zaś z tego podatku przyniosłby 7.176.676 kor.

Jakkolwiek sprawa ta, wniesiona przez rząd, zostanie przez parlament załatwiona, urzędnicy i służba państwa nie wiele ulgi z tej strony mogą się spodziewać.

Drugim środkiem zapobieżenia ogólnej drożyznie ma być ujęcie karteli, przyczyniających się niezmiernie do wywoływania drożyzny, w pewne formy prawnie i ograniczenie ich. Jakoż rząd nosi się z myślą przedłożenia parlamentowi odpowiedniego projektu ustawy przeciwkartelowej, a odnośny referat ma już być gotowy i zostanie w niedługim czasie przedstawiony na przód Radzie przemysłowej do przedyskutowania, a następnie przedłożony parlamentowi.

## 400-lecie Cechu.

Obchód jubileuszowy 400 rocznicy Cechu rzemieślniczego w Sanoku wypadł w przeszłą niedzielę 8. b. m. nader uroczysto. Już koło godz. 10. na Ryнку i w Magistracie ruch był niezwykły. W pięknie udekorowanej sali Magistratu zgromadzili się rzemieślnicy z Komitetem obchodowym na czele, drużyna Sokółów ze sztandarem, straża ochot. pożarna fabryczna i miejska z sztandarami, przybyli delegaci obcych miast tudzież zaproszeni goście, a wszystkich mile witał prezes tymcz. Zarządu miasta p. Feliks Giela. Między przybyłymi zjawili się także reprezentant lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej wicesekretarz tejże Izby p. Dr. Łobaczewski. Z obcych miast przybyli: z Krosna 3 delegatów, między tymi p. Józef Patla cechmistrz i asesor miasta i p. Wojciech Wójtowicz majster kamieniarski. Rymanów reprezentował burmistrz tanczajski p. Jan Białas, Dobromil cechmistrz i asesor p. Karol Chanik, Bukowsko dwaj pp. Dąbrowscy majstrowie szewscy, Lisko cechmistrz p. Julian Jankiewicz.

Goście z wielkim zaciekawieniem oglądali stare księgi cechowe, pergminy i dyplomy królewskie misternie porozwieszane na makatach i dywanach przepięknie udekorowanej sali, która staraniem prezesa p. Giela przemieniona się w niedzielę w istną królewską komnatę.

O 10<sup>1/2</sup> dano znak do pochodu. Rzędami ustawiono się na ryнку i pochód ruszył malowniczą wstęgą przy dźwiękach dzierskiej muzyki strażackiej do kościoła.

W kościele solenną mszę św. odprawił proboszcz miejscowy ks. Matwijkiewicz, pozem wszedł na ambonę ks. kanoonik Dr. Drozd i z oratorskim zacięciem, jak drugi Skarga, wygłosił wspaniałą mowę. Wyjaśniwszy znaczenie uroczystości i historyczne pochodzenie i zadanie cechów, w gorzkich słowach prawdy napiętnował powody dzisiejszego upadku stanu rzemieślniczego. Obok innych nieszczytne rozszarpanej Ojczyzny brak dostatecznej oświaty, brak solidarności i zgody obniżyły rzemiosło, w gorących słowach nawoływał więc wymowny kapłan do pracy,

miłości i zjednoczenia serc dwóch bratnich narodów. Polaków i Rusinów pod świętym sztandarem „Panny, co jasnej broni Częstochowy“! Mowa ks. Drozda wypowiedziana z wielką swadą, pełną pięknych patryotycznych myśli uczyniła na słuchaczach głębokie wrażenie i zostanie na długo jednym z najpamiętniejszych wspomnień uroczystego niedzielnego obchodu.

Cisza zapanowała w zasłuchanym tłumie, nad którym górował nowy sztandar cechowy z amarantowego adamaszku suto złotem haftowany i ozdobiony z jednej strony wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, z drugiej sanockim herbem Sforzów. Nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowego przez p. Jana Słuszkiewicza starszego przybranego w okazy strój polski, któremu w polskich czmarach asystowali pp. Michał Słuszkiewicz i Wład. Chomiak.

Kumowie wezwani zostali do wzbijania gwóźdź. Pierwsze gwóźdźie wbił proboszcz miejscowy w imieniu JE. biskupa Pełczara i ks. biskupa sufragana Fischera, następne marszałek p. Łępkowski i p. Teodorzicki z Pisarowic. Monarcha, do którego w swoim czasie złoty gwóźdź przesłano, dotąd nie dał odpowiedzi, to też naczelne miejsce próżne zostawiono. Na kumów zaproszone zostały nast. osobistości, panie: Beksińska Helena, Biedkova Anna (w zast. Dr. Biedka), Borczyk Felicya, Drowińska Teodozja, Eyziatowicz Jadwiga, Jabłońska Helena, Nitra Albina, Sawinukowa Zofia (w zast. Dr. Sawinuk) Słuszkiewiczowa Maryja i Słuszkiewiczowa Paulina, tudzież pp: Fel. Giela, Dr. Gaweł, W. Szomek, A. Kokurewicz, Fr. Kuszczyk, A. Dziuban, Leon Olpiński, Stan. Krajewski, Jakub Jayko, Ant. Woliński i Wład. Dziedzina.

Po wzbijaniu gwóźdźi ruszył wspaniały pochód z poświęconym sztandarem przez ulice miasta do Magistratu, gdzie w obecności tłumnie zebranych rękodzielników i licznych gości nastąpiło uroczyste oddanie aktu fundacyjnego wraz z kwotą 4000 K. w ręce burmistrza p. Feliksa Giela. Ceremonii tej dokonał p. Aleksander Piech jako prezes korporacji rękodzielników, który w przemówieniu swym wyjaśnił znaczenie i szlachetny cel fundacji. Jak wiadomo fundusz złożony ma się tak długo procentować, dopóki procent nie urośnie do kwoty 20.000 K., które będą przeznaczone na coroczne zapomogi dla podpadłych rękodzielników. Po pięknej odpowiedzi prezesa p. Giela wnieiono okrzyk na cześć Monarchy, a muzyka straży ogniowej na Ryнку zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła“!

O godz. 4. popołudniu przed licznie zgromadzoną publicznością w sali „Sokoła“ odczytał p. A. Piech pracę p. Wład. Kucharskiego o „Mieszczaństwie sanockim“ i na tem zakończono tę podniosłą uroczystość, która wznowiając dawny splendor, powagę i znaczenie naszego mieszczaństwa była istnem pokrzepieniem ducha i serc odrodzeniem dla sanockich obywateli.

## „Świętować, czy pracować“?

Pod takim tytułem znany pisarz warszawski, Bolesław Prus (Głowacki) ogłosił w jednym z pism lwowskich artykuł w sprawie ostatniego dekretu Ojca św. odnoszącego się do sprawy zniesienia świąt.

Jak wiadomo Ojciec św. pozostawił biskupom do woli, czy zniesić — a raczej — czy przelożyć święta na niedziele, czy nie. Nasi polscy biskupi jeszcze nie nie postanowili. Prawdopodobnie już niedługo zbiorą się na naradę i uchwalą jednakowoż zarządzić w swoich dycezyjach, aby cały naród polski albo obchodził święta, przypadające na dni powszednie, w te dni, albo, aby obchodził je w niedziele według dekretu papieskiego.

U nas podniosły się liczne głosy, zwłaszcza z pośród włościan i robotników, aby świętować jak dotąd. Pomieważ jest to sprawa ważna, zbyt ważna, aby można ją było załatwiać na „chylbił trafił“ i ponieważ Bolesław Prus — wbrew powszechnej u nas opinii — pisze za przelożeniem świąt na niedziele, przeto uważamy, że nie od rzeczy

będzie, gdy ten jego artykuł podamy przynajmniej w wyjątkach.

Na początku więc pisze tak: „W początkach lipca papież Pius X ty ogłosił dekret niezmierny w gi dla naszego społeczeństwa o zmniejszeniu liczby świąt. Dotychczas katolik, oprócz 52 niedziel, miał obowiązek jeszcze 17 dni w roku święcić zapomocą nabożeństw i powstrzymać się od pracy. Obecnie liczba dni świątecznych może być zredukowana do siedmiu; działalność więc ludności katolickiej zyskuje 10 dni na rok, co w korzystny sposób powinno oddziaływać na ogólny dobrobyt, gdyby zamiar papieża w całej rozciągłości został urzeczywistniony.

Lecz już dziś widać, że w sprawie tej w społeczeństwie naszym panują dwa poglądy: jeden pragnie zmniejszenia liczby świąt, drugi — wiadomość o tem przyjął dość niechętnie“.

Opisawszy następnie, że zwolennikami przeniesienia świąt na niedziele są przeważnie ludzie tak zwanych wolnych zawodów, więc przedewszystkiem technicy i inżynierowie, którzy po innych krajach, widzieli, w jaki sposób się tam pracuje i którzy rozumieją na czem polega wysoki dobrobyt i oświata krajów zachodnich, — pisze o zwolennikach dotychczasowych świąt tak:

„Ze ludność, osobliwie ciężko pracująca dąży raczej do powiększenia, aniżeli zmniejszenia liczby świąt, rzecz to zrozumiała. Naprzód bowiem każdy człowiek potrzebuje nie tylko żywności, odzieży, mieszkania, ale także odpoczynku, rozmowy, zabawy, przechadzek, marzeń i te jego potrzeby są najzupełniej usprawiedliwione. Powtóre — istnieje głębokie prawo psychologiczne, na mocy którego: „każdy pragnie otrzymać jak najwięcej korzyści, za cenę jak najmniejszego wysiłku“. Prawo to jest bardzo dobroczynne, stanowi bowiem, kto wie, czy nie najsiłniejszą podbudkę do życiowych ulepszeń, wynalazków, słowem — całej cywilizacji. Protestować przeciw niemu byłoby morderczością.

Ale niestety: obok ludzkiego serca, które dąży do najmniejszych wysiłków, staje drugie potężne prawo: przychylności, którego jednym ze skutków jest to, że „każda rzecz korzystna musi być zrobiona, czyli — wywołana zapomocą właściwych sposobów, odpowiednim nakładem sił. Można to nazwać prawem konieczności pracy tem cięższej, tem trudniejszej, tem większych domagającej się wysiłków, im rezultat jest bardziej złożony, im ma być doskonalszy.

Dusza ludzka jest przepełniona pragnieniami, ale do zaspokojenia ich natura dała nam tylko trochę sił fizycznych, trochę rozumu, trochę energii moralnej, trochę instyunktów społecznych i — dużo materiałów surowych, które jednak z wielką pracą trzeba wydobywać z głębin, przenosić nieraz na wielkie odległości, przerabiać, niejednokrotnie setkami rąk i machin. Natura nie nie daje darmo: ani chleba, ani płótna, ani węgla, ani mostu na rzecze, ani maszyni szyczej, mel... Wszystko trzeba wykopać, wyřebać, niekiedy z narażeniem życia i zdrowia, najczęściej z wielkim nakładem sił umysłowych i wynalazczego geniuszu.

Im więcej kto poświęca czasu i sił pracy, im więcej potrafi skupić rąk do jednego celu, im działa prędzej i dokładniej, im usilniej bada i głębiej namyśla się nad przedmiotem swoich zajęć, co mówię?... im bardziej kocha swoją pracę, spełnia ją wesielej, tem — lepsze osiąga rezultaty. Rozumieją to narody ucywilizowane i dlatego fundamentem swego bytu uczyniły: pracę wyteżoną, mądrą, twórczą, zorganizowaną, w przeciwieństwie do ludów więcej lub mniej barbarzyńskich, które albo wcale nie pracują, albo pracują, słabo, beztładnie, opieszale, uważając pracę za nieszczęście nie zaś za źródło pomyślności i ogólnego bezpieczeństwa“.

W dalszym ciągu autor na przykładach i rachunkiem wykazuje, że różnice pomyślności, a nawet wolności dwu społeczeństw, znajdujących się w stosunku mniej więcej prostym do ilości pracy, jaką każde z nich wykonywa w ciągu lat i pokoleń. Wykazuje, że Polacy najwięcej świętują, bo gdy Niemcy i Stany Zjednoczone obchodzą 8 dni na rok, Francuzi i Belgijczycy po 7, Szwajcarowie 4, — to my świętujemy 17 dni. Wykazuje dalej,

że gdy praca w fabrykach naszych trwa godzin 10, 9, a dość często już 8 dziennie, to robotnicy w krajach zachodnio-europejskich pracują godzin 10, niekiedy nawet po 12. Skutek tego jest taki, że miliony koron płacimy rocznie za sprowadzane towary z zagranicy. Zastanawiając się nad tem smutnem położeniem, pisze dalej:

„Co to znaczy?... Jesteśmy więc jakąś rasą słabą, niezdolną do cywilizacyjnej pracy?... Bynajmniej. Nasz chłop na swoim pracuje nie 9, ale 16 godzin na dobę, a ten sam rzemieślnik czy robotnik fabryczny, który w kraju domaga się 8-godzinnej pracy, wyszedłszy zagranicę, trzusi się niegorzej od innych, a niekiedy zdobywa opinię nawet lepszego, aniżeli my.”

Tymczasem w kraju praca idzie o pieczę, a jednocześnie co roku setki tysięcy emigrantów polskich zapełniają folwarki i fabryki niemieckie, duńskie, amerykańskie... Więc nie mogą znaleźć tutaj zjścia?... Więc we własnym kraju już im jest za ciasno?... Im jest za ciasno, za to innym, mianowicie żydom, jest nietylko obszerne, ale i wygodne, coraz bowiem nowe ich legiony przybywają i więc zdobywają nieszczęśliwe polskie miasta!

U nas lekcwozą się pracę, ale zagranicą nabiera się do niej szacunku. W Niemczech, Francji, Anglii ogromna większość męskiej młodzieży otrzymuje wykształcenie techniczne i handlowe, u nas, a szczególnie w Galicyi młodzież umyka szkół technicznych i realnych, a zapełnia gimnazyja, zaś n. p. w Paryżu studjuje filozofię, estetykę i... politykę. To też wszędzie kopalnie węgla i ropy na ziemiach polskich, wszystkie ważniejsze fabryki i handlu, już znajdują się w rękach cudzoziemców. W Niemczech dyplomowane gimnazjastki, nawet z zamoznych domów, idą na posady panien sklepowych, u nas ucą się gry na fortepianie i sztuki pielęgnowania rącek. No i mamy piękne rączki, ale brzydkie stosunki społeczne.

Także w Niemczech syn bogatego kupca lub finansisty stara się o bezpiętną praktykę u kolegi swego ojca i pilnością przesiada płatnych urzędników; u nas synowie pracowitych ojców mają tylko jeden rodzaj kłopotu: w jakoby sposób najprędzej zmarnować ciężko przez ojca zdobyty majątek? W Krakowie są dwa banki: polski i czeski; otóż ludzie miejscowi bez porównania chętniej składają pieniądze w banku czeskim, ponieważ tam urzędnicy wcześniej przychodzą do roboty i starannie obsługują klientów!

A jakż jest ostateczny rezultat tej niechlujnej gospodarki?

Niewola! — odpowiadamy.

„Niechże nam nikt nie tłumaczy, że — nie mamy za dużo świąt i że nie można zmniejszyć ich liczby, ale raczej niech dobrzy obywatele na każdym kroku przypominają, że mamy zbyt mało pracy fizycznej i umysłowej, tworzonej i zorganizowanej, tudzież, że dola narodów znajduje się w stosunku prostym do ilości trudów i wysiłków.

Im więcej, im mądrzej, im solidarniej, im pomysłowej będziemy pracowali, tem położenie nasze materialnie stanie się znośniejsze, a z czasem i lepsze. Praca bowiem jest oym cudownym talizmanem, który łączy oceany, przebiją skały; bohaterem przypina skrzydła, a niewolnikom otwiera drzwi więzienne.”

Podając głos poważnego pisarza pod rozważ naszych Czytelników, trudno mu nie przyznać wielkiej racji.

## KRONIKA.

**Nabożeństwo żałobne.** Staraniem „Sokoła” w Sanoku odbyło się wczoraj 14. b. m. o godz. 11. przed poł. w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za spokoją duszy Tadeusza Kościuszki, jako w 94. rocznicę śmierci Naczelnika. Mszę św. odprawił ks. Korpak, pienia żałobne śpiewał chór gimnazjalny. Katedrałk przybrało w wieńce i trofea wojenne z pod Racławic. Po mszy wygłosił kazanie z gorącym uczuciem patriotycznym ks. Rabczak.

Kościół prócz „Sokoła” zapełniła szczerze młodzież gimnazjalna i wszystkich

szkół normalnych sanockich obojga płci z profesorami i nauczycielami na czele. Z innych rodaków nie wielu się zgromadziło; widać, że im trzeba częściej przypominać, jak drogie nam być powinny patriotyczne uczucia, jak drogą pamięć niepodległej Ojczyzny!

**Raut Tow. św. Wincentego a Paulo.** Zapowiedziany przez nasz „Tygocłnik” raut Tow. św. Wincentego a Paulo zgromadził w sobotę 7. b. m. w salach Kasyna nieliczne wprawdzie, ale wykwiłntne grono osób. Program wieczorku wykonano z nader wielką starannością i precyzją. Zaszczceni znany recytator profesor Gawlikowski i p. radcygni Peleńska oddeklamowali kilka pięknych wierszy, między czem ta ostatnia własny utwór „Wypada mi wypada”, satyrę na małomiaszczkowe stosunki, która wywołała burzę okłasków. Dr. Nebenzahl wykonał solo skrzypcowe przy współudziale znakomitej akompaniatorki p. radcygni Paszkiewiczowej. Bardzo się podobały Vieux Tempsa „Reverie”, Desauva „Valse caprice”, a zwłaszcza „Mazur” Wieniawskiego odegrany z zapalem i werwą młodzieńczą. Prawdziwą ucztę artystyczną sprawiła słuchaczom p. Marya Ottówna z Krakowa, która swym pięknym śpiewem porwała całe auditorium. Rozległa skłala głosu przy przepięknej dykcji rokują młodej adeptce wielkie nadzieje na przyszłość. Wszystkim rzeczonym Szau. Paniom i Panom za tak chętną z ich strony przysługę w wykonaniu tego pięknego wieczorku Zarząd Towarzystwa św. Wincentego a Paulo składa na tem miejscu szczerze podziękowania. Po koncercie nastąpiła ochocza zabawa taneczna, która trwała niemal do rana.

A jaki rezultat finansowy? — zapytacie zapewne. Niestety, nad wszelki wyraz skromny, bo zaledwie 250 kor. czystego dochodu — mimo przeszło 400 rozesłanych zaproszeń w mieście i okolicy. Prawdźwie rzecz dla nas niezrozumiała, że tak humanitarny cel i tak piękna zabawa nie osiągnęły pożądaných rezultatów!

**Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości mianował radcami dla sądu obwodowego w Czortkowie sędziów pow. pp. Dr. Łukasza Rogalskiego i Bronisława Świderskiego.

**Starosta sanocki,** Radaea namiestnictwa p. Antoni Pogłódowski po 11. latach pobytu w naszym mieście został przeniesiony do Wadowic. Wiadomość ta smutnem echem rozszedła się po mieście i całej okolicy. p. Radaea Pogłódowski bowiem swoim nieskazitelnym charakterem, wielkim taktem i wyrozumiałością tak w urzędowaniu, jak w życiu prywatnem zyskał sobie u wszystkich ogólną miłość, szacunek i sympatję. Człowiek nader wykwiłntny i szlachetny robił wiele, gdzie mógł, dobrego dla ludzi i dla miasta, to też ogólny i nieklamany żal towarzyszy jego przeniesieniu.

**Niedziela informacyjna.** Dziś będą udzielane w gimnazjum informacje o postępie i zachowaniu się uczniów.

**Z Kasyna.** Walne Zgromadzenie członków Kasyna w Sanoku odbędzie się w sobotę dnia 21. b. m. o godz. 8. wieczorem w lokalu Towarzystwa.

sekretarz:

W. Possinger

preższ:

Dr. Jabłoński.

**Towarz. kredytowe urzędników,** donosi nam: „Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego urzędników i sług państwowych dla budowy członkom domów mieszkalnych i dostarczanie tymże członkom artykułów spożywczych w Sanoku odbędzie się 22. października 1911 (niedziela) o godz. 5 po południu w sali kasynowej w Sanoku z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ost. Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawa drożyny poruszona przez ogólny wiec urzędników państwowych. 3. Wybór 1 członka Wydziału kierującego. 4. Wnioski członków i Wydziału kierującego”.

**Otrućcie się.** P. Zofia Siewierzyńska, żona znanego powszechnie i szanowanego w mieście naszym księdza ruskiego, cierpiąc na rozstrój nerwowy, zażywała przepisauy jej przez lekarza specyficzny środek nasenny „Bromidę”. W piątek rano 13. b. m. po bezsennej nocy, chcąc znaleźć ulgę w kilkunastogodzinny śnie, zjadła chora większą niż przepisana była dawkę owego środka, poczem zasnęła i już się więcej nie zbudziła. Stu-

żąca, której kazala się zbudzić, zastała ją nieżywą. Wezwani na ratunek lekarze skonstatowali śmierć. Zmarła w sile wieku (miała lat 32) osierociła męża i czworo dzieci. Ogólny żal i współczucie towarzyszącą wielką sympatją cieszącemu się u nas ks. Siewierzyńskiemu.

Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary własnej nieostrożności odbędzie się dziś, w niedzielę, o godzinie 3. popołudniu.

**Śmiała kradzież.** Z niedzieli na poniedziałek 9. b. m. nad ranem niewysledzony dotąd złodziej wkradł się przez wyjętą szybę na werandę mieszkania p. rady Pindelskiego i otworzywszy dorobionym kłuczem 2 szafy, ukradł trzy kosztowne futra wartości 600 K. i zarzutkę. Prócz tego złodziej powyrzucił do ogrodu wiele innych rzeczy, spłoszony jednak widocznie uciekł tylko z futrami. Dwa z nich czarno pokryte, jedno nowe tchórzami, drugie starsze kotami amerykańskimi podbite, trzecie ma kształt kurki miłwiskiej i pokryte jest materją żółtą sławucką z takimiż paskiem, a podbite popielicami. Wszystkie z kolierzami baranokowymi czarnymi. Zarzutka koloru szarego bez podszewki, spód w podłużne pasy siwo szare. Poszkodowany radca ofiaruje za odkrycie złodzieja znaczne wynagrodzenie.

**Wiadomości dyceyzalne.** Administratorem w Zarszynie zamianowany został ks. Franciszek Łaskoś. Równocześnie rozpisano konkurs na opróżnione probostwo w Zarszynie.

**Wystawa prac artystycznych** zaincyonowana przez Kołko przyjaciół sztuk pięknych odbędzie się w połowie grudnia. Celem wystawy ma być zachęta do pracy w kierunku zdobnictwa domowego, przy równoczesnem wpięraniu tandety artystycznej, jakoteż polichenie się sił artystycznych i malarskich miejscowych i okolicznych amatorów. W tym celu Komitet wystawowy zaprasza wszystkich amatorów-artystów do obsłania tej wystawy pracami własnymi. Blizsze szczegóły omówione będą na zebraniu w niedzielę (dziś) d. 15. b. m. o godz. 3 po południu w sali Kasyna, na którem chętni mile będą widziani.

Za Komitet: Danek, Kłapa, Nawarski, Wrześniowski.

**Kinoteatr.** Poddaliśmy w swoim czasie program kinematografu dość ostrej krytyce, zarzucając, że przedstawia nieraz rzeczy, które młodzieży naszej na moralny pożytek nie wychodzą. Obecnie przyznać musimy, że Zarząd dokłada wszelkich starań, aby teatr ten utrzymać na pewnej wyżynie tak co do doboru programów, jako też porządku i urządzeń higienicznych w sali. Dzisiejszy program z Napoléonem na wyspie św. Heleny, który podajemy między ogłoszeniami, również bardzo jest interesujący, to że kinoteatr sanocki powinien ściągnąć tłumy publiczności, jako jedyna stała rozrywka w naszym mieście.

**Zmarli:** Elżbieta z Herbórnów Krzyształowiczowa żona emer. lekarza powiatowego Dra Adama Krzyształowicza zmarła 9. b. m. przeżywszy lat 66. Pogrzeb odbył się 11. b. m. o godz. 4. popołudniu. Zmarła spokojnie mogła umierać, wszystkie bowiem dzieci zostawiła na poważnych stanowiskach. W Sanoku osierociła dwie córki p. Sośnickę, żonę profesora i p. Biemaszową Czesę jej pamięci!

Izabella Łępkowska siostra ś. p. ojca marszałka powiatu p. Karola Łępkowskiego zmarła w Sanoku 12. b. m. przeżywszy 92 lat. Pogrzeb odbył się w sobotę 14. b. m. w Zagórzcu, gdzie zwłoki złożone zostały na cmentarzu tamtejszym w grobie familijnym.

**Składki.** Na Koło T. S. L. złożyły różne osoby na ręce prof. J. Zachary: 5 K. 25 h. + 26 h. + 20 h. razem 5 K. 71. h.

Odpowiedzialny redaktor:  
 LUDWIK GLATMAN.

Sprowadzić można przez każdą Księgarnię groźdone, w 46 wydaniach drukowane dziełko radyce lekarskiego Dr. Müllera „O zniszczonym systemie nerwowym 21—25 i pleciowym”.

Wolna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 h. w markach pocztowych.  
 Gurt Róber Brunswik (Braunschweig).

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

**BIURO PODRÓŻY**

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

**ZYGMUNT KIESZKOWSKI**

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

**SANOK**

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Lcz. E:  $\frac{644}{10}/11$ .**Edykt licytacyjny.**

Dnia 23. października 1911. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. licytacja realności obj. lwh. 637. ks. gm. Sanok. Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na **25.199 K. 20 hal.**

Najniższa cena wynosi **12.599 K. 60 h.**, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 8. września 1911. 2-2

**ZMIANA LOKALU!**

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że handel delikatesów

**„RUSSKI TORGOWY DOM“  
w Sanoku**

połączony z pokojem do śniadań — zostanie przeniesiony z dniem 1. listopada b.r. do kamienicy p. Weinera, gdzie obecnie Droguerya p. J. Hydzyka.

5-5

**Zmiana lokalu.**

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż w pierwszych dniach listopada b. r. przeprowadzam

**DROGUERYĘ**

do lokalu, który obecnie zajmuje p. Bachmann, skład ram i obrazów w pobliżu Narodnej Torhwl

**Jan Hydzyk**  
magister farmacji  
droguerzysta.

Lcz. E:  $\frac{1670}{5}/11$ .**Edykt licytacyjny.**

Dnia 3. listopada 1911. o godz. 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja  $\frac{3}{4}$  (trzech czwartych) części realności obj. whl. 3. gm. Jedruszkowce.

Nieruchomości powyższej  $\frac{3}{4}$  części wystawione na licytację są oceniane na **9.990 K.**

Najniższa cena wynosi **6.660 K.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta, może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34. 1-2

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV  
dnia 1. września 1911.**ZDOLNYCH AGENTÓW I KOLPORTERÓW**

poszukujemy od zaraz lub później za bardzo wysokim wynagrodzeniem, natychmiast płatnem. Szczegóły bezpłatnie.

ADRES: FIRMA UNIA KSIĘGARSKA BYTOM 9. BEUTHEN O/S.

E:  $\frac{1492}{5}/11$ .**Edykt licytacyjny.**

Dnia 31. października 1911. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja 1)  $\frac{17}{24}$  części realności obj. whl. 120. gm. Wujskie;

2) połowy realności obj. whl. 18. gm. Liszna.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione, a mianowicie 1)  $\frac{17}{24}$  części realności obj. whl. 120. gm. Wujskie na **1045 K. 78 h.**, 2) zaś połowy realności whl. 18. gmina Liszna na **9017 K. 54 h.**

Najniższa cena wynosi odnośnie do  $\frac{17}{24}$  realn. whl. 120. gm. Wujskie **697 K. 19 h.**, zaś połowy realności whl. 18. gm. Liszna **6011 K. 79 h.**, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV.  
dnia 21. sierpnia 1911. 2-2

Starszego lekarza sztabowego i fizyka  
Dr. G. Schmidta słynny

**OLEJEK SŁUCHOWY**

usuwa prędko i dokładnie głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i przytępiony słuch, nawet w wypadkach zadawnienia.

Do nabycia po 4 kor. za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece przedtem Z. Zuckera we Lwowie.

**Stały teatr elektryczny w Sanoku.**

Program na 14 i 15. października

I. Część:

1. Polowanie na motyla (wesole — grane przez artystę Little Hansa),
2. Elektryczność (naukowe — różne inter. doświad.),
3. ? ? ? ?
4. Przygody nocnego włóczęgi (b. wesole sceny),
5. Wyścięgi w Hanowerze (wspaniale i interesujące zdjęcie z natury).

II. Część:

Nowość! Nowość!

**Napoleon Bonaparte wielki cesarz Francji**

w więzieniu na wyspie św. Heleny. Wielki dramat w II. aktach grany z podwódnieniem w światowych kinoteatrach w Paryżu, Londynie, Wiedniu. Film długi 800 metrów.

III. Część:

1. Czarodziejski grajek (interesujący balet rusalek, obrazy wspaniale kolorowane — główne role grają artyści teatru komedi francuskiej w Paryżu),
2. Nowość! Dziennik Pathého z ostatniego tygodnia.

CENY WSTĘPU: Miejsca I. i K., miejsca II. 80 h., III. 60 hal., dla P. T. Studentów, Wojska i dzieci niżej 10. lat na III. miejsca zamiast 60. hal. tylko 30. hal.

Dla młodzieży ceny miejsce na popołudniowe przedstawienie niższe.

**SKLEP** naprzeciw Sądu, gdzie obecnie mieści się trafika, jest od 1. listopada do wynajęcia.